

WOLNY WROCŁAW

pismo wrocławskiego środowiska anarchistycznego

nr 1 [2015]





Płaszczyzna ideowa Federacji Anarchistycznej

Federacja Anarchistyczna zrzesza osoby, których celem jest obalenie hierarchicznego porządku społecznego, zaprzeczającego idei wolności i demokracji. Zamiast niego dążymy do stworzenia samorządnego społeczeństwa, tworzonego na zasadzie dobrowolności.

Postulujemy stworzenie opartej na zasadach dobrowolności i samorządności sieci autonomicznych organizacji obejmujących wszystkie aspekty życia społecznego, w ramach których członkowie społeczeństwa będą mogli w pełni zaspokajać swoje potrzeby życiowe. Dobrowolność, samorządność i autonomia są zatem podstawą naszego programu przemian społecznych. Oznaczają one prawo jednostki do uczestnictwa w dowolnie wybranych organi-

zacjach lub pozostawania poza nimi, prawo do współdecydowania o wszystkich tych sprawach, które bezpośrednio lub pośrednio jej dotyczą i gwarancję, że nikt nie będzie mógł decydować o losie ludzi bez ich zgody i udziału.

Anarchistyczny samorząd to zatem wszyscy ci, których dotyczą podejmowane decyzje, a w uzasadnionych przypadkach ich demokratycznie wybrani reprezentanci, odpowiedzialni przed pozostałymi za wykonanie powierzonych im zadań. Anarchistyczne przemiany nie oznaczają więc chaosu, braku organizacji i nihilizmu. Wręcz przeciwnie - prawidłowe funkcjonowanie demokratycznej społeczności wymaga od jej członków i członkiń wysokiego poziomu etyki i odpowiedzialności.

Więcej na: <http://federacja-anarchistyczna.pl/index.php/plaszczynna>

Prywatne Miasto Wrocław

Ostatni wielki bal charytatywny zorganizowany przez Dutkiewicza dla przeciętnego mieszkańca Wrocławia oznacza tylko uszczuplenie miejskiej kasy o sporą kwotę publicznych pieniędzy. Dla tzw. elity stał się świetnym sposobem na spotkanie z jaśnie panującym Rafałem. Okazją do zabawy w filantropię która nic nie wnosi oprócz budowania wizerunku współczującego obywatela.

Kolejna kadencja tego samego człowieka i jego popleczników odziera nas wszystkich z możliwości zerwania z niechlubną tradycją wyciągania miejskich pieniędzy przez spółki, których zarządem jest twardogłowy polityczny beton.

Wybory samorządowe, które mamy już za sobą, bezsprzecznie potwierdziły starą maksymę, jakoby tworzenie polityki ponad wszystko najbardziej przypominało produkowanie kiełbasy. Więc jeśli praca w rzeźni nie jest tym miejscem, które przeciętny człowiek chciałby obserwować, podobnie lepiej nie spoglądać w kierunku polityków mieszających w kotle podroby z racicami, mięsem i skórą zwierząt. Tak było by idealnie, jednak nic bardziej mylnego. Lepiej zakryjmy nosy ale przyglądamy się dokładnie. Naszym obowiązkiem jest rozliczanie namiestników, którzy w pozorowanej demokracji raz na cztery lata gładkimi słowami i obietnicami bez pokrycia, kupują sobie spokój i dostatnie życie. Podobnie było i tym razem. Niezależnie od frakcji politycznej kolejni kandydaci budowali swoje strategie wyborcze w opozycji do innych, podsycając wzajemną niechęć. Jednak druga tura wyborów prezydenckich obnażyła ten

paskudny mechanizm. Początkowi oponenci z przeciwległych obozów politycznych stawali ramię w ramię z dawnymi rywalami. Po co? Jedno pytanie i jedna odpowiedź. Dla władzy. Umizgi, kłamstwa, obietnice, tylko po to aby posiadać kontrolę nad losem tego miasta i pieniędzmi których do wyciągnięcia jest na prawdę dużo. Kandydat lewicy Bednarz popiera kandydatkę prawicy Stachowiak-Różecką. Niezależnego samorządowca Wiktorską-Święcką kusi Dutkiewicz fotel wiceprezydenta. Szybkie, nerwowe tasowanie zgranej talii kart. Po raz pierwszy od wielu lat pozycja Dutkiewicza nieźle została rozchwiana pierwszą turą. Czy ta lekcja pokory czegoś prezydenta nauczyła? Po co miała uczyć, skoro w tak silnym obozie z PO nowy-stary władca może wszystko. I chociaż jest naszym utrzymankiem, ignorancja z jaką nas traktuje bliższa jest wyobrażeniu posiadania na własność miasta wraz z jego mieszkańcami.

Dla krezusów pozostało wypełnienie jeszcze jednego obowiązku – złożenia hołdu podczas wielkiego balu w Hali Stulecia. W ten sposób wielki bal dał 1000 zaproszonym gościom wśród których nie zabrakło Gulbinowicza do którego jechał nasz fundator o 6 rano, możliwość przypiecztowania zwycięstwa.

Dla nas pozostaje bezcenne przekonanie, które kolejne zastępy polityków i technokratów z sukienic potwierdzają – polityka śmierdzi, deprawuje, okrada i upokarza każdego dnia. Musimy się szanować, wspierać i działać razem. Politycy do niczego nam nie są potrzebni. [T.K.]

Wojna wojnie!

Przeciwko wydatkom na zbrojenia

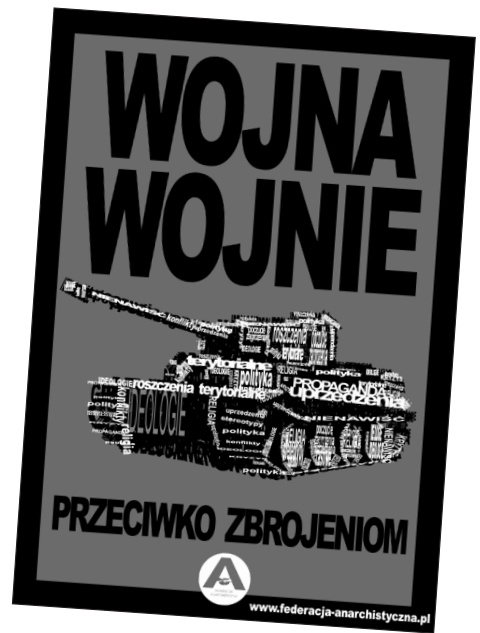
W 2015 roku Ministerstwo Obrony Narodowej ma powołać ok. 15 tys. rezerwistów na szkolenia. W Polsce, od lat wydatki na wojsko oscylują wokół 1,9% PKB. Jeżeli zostanie zrealizowana propozycja prezydenta, nakłady te zwiększą się i będą stale rosły. Wieloletni projekt modernizacji armii (do 2022 roku) ma kosztować 130 mld zł. To ogromna kwota.

W naszym odczuciu to absurdalny plan. Polskie społeczeństwo potrzebuje więcej pieniędzy na pomoc społeczną, a nie na zbrojenia. W Polsce jedynie ok. 19% PKB idzie na cele społeczne i opiekuńcze, kiedy w innych krajach europejskich jest to zwykle ok. 33%. Po drugie, choć od początku transformacji polski PKB rośnie w skali roku średnio o ok. 4 %, to odsetek wydatków na cele socjalne od 20 lat spada.

Federacja Anarchistyczna rusza z kampanią anty-militarną. Zaangażowanie polskich anarchistów w walkę przeciwko zbrojeniom i służbie wojskowej oraz wojnie trwa nieprzerwanie od lat 80. XX wieku, kiedy to wydatnie przyczyniliśmy się do wprowadzenia zastępczej służby wojskowej oraz likwidacji szkolenia wojskowego na uczelniach.

Organizujemy się po to, by pokazać bezsens wszelkich konfliktów zbrojnych. Chcemy wywrzeć wpływ na rządzących i zmobilizować społeczeństwo przeciwko militaryzacji i wydatkom na zbrojenia.

Gdyby pieniądze wydane na szkolenia rezerwistów przeznaczyć na żłobki, obiady dla dzieci w szkołach, lub na dofinansowanie mieszkań dla najuboższych, to każdy z nas czułby się bezpieczniej. To, czego potrzebujemy to nie silna armia przeciw wymyślanym wrogom, lecz pewne jutro, bez strachu o utratę pracy i do-



chodów. Wojenna mobilizacja ma na powrót zdyscyplinować społeczeństwo i odwrócić jego uwagę od problemów ekonomicznych, od najistotniejszych potrzeb oraz udaremnić wszelkie socjalne protesty.

Tymczasem uważamy, że to nasz własny rząd i elity władzy są największym zagrożeniem. Sprzeciwiamy się więc militarystyce służącemu wyłącznie najbogatszym. Głównym naszym wrogiem jest światowy system społeczno-gospodarczy, eksploatujący bezwzględnie ludzi i środowisko naturalne. Przeżywający głęboki kryzys międzynarodowy kapitalizm gotowy jest prędzej pograć świat w militarnym konflikcie, niż zaprzestać wyzysku. Fala nacjonalizmu, rasizmu i polityki odwetu, podsycana przez neoliberalne i prawicowe media, zalewa wszystkie kraje. Nie poddawajmy się temu obłędowi!

STOP militraryzacji!

STOP nacjonalizmowi!

Bojkotuj służbę wojskową!

**Więcej informacji znajdziesz na:
federacja-anarchistyczna.pl**

Oławski Komitet Rewolucyjny – skąd się wzięliśmy?

Nadchodzi w życiu młodego człowieka moment, w którym uświadamia sobie, że pewne procesy społeczne nie wynikają same z siebie, lecz są produktem pewnych tendencji i norm społecznych. Obserwacja społeczna doprowadza w końcu do wniosku, że stan rzeczy wynika z ułożonych relacji międzyludzkich. Dochodzi do tego krytyka zachowań drobnomieszczańskich, zaściankowości, szufladkowania i braku tolerancji dla odmienności. Sięga się po literaturę krytyczną jak Kropotkin, Bakunin czy nawet Marks. Tak było i w naszym przypadku. Będąc w ostatniej klasie liceum ogólnokształcącego, porzuciliśmy schemat myślenia wdrażany przez system i postanowiliśmy znaleźć alternatywę. Szukaliśmy nowej idei, do której moglibyśmy dążyć, nowego wytlumaczenia świata czy relacji międzyludzkich. Nie chcieliśmy przykładać ręki do systemu, w którym się znajdujemy. Denerwowała nas ignorancja rówieśników na nierówności społeczne, jawną niesprawiedliwość czy fobie. Po lekturach Kropotkina, Bakunina, spędzonych godzinach nad licznymi artykułami krytycznymi, zaczęliśmy wymieniać spostrzeżenia. I faktycznie w większości zgadzaliśmy się co do idei. Stwierdziliśmy, że należy znieść ten system własnymi rękoma, wspierając się nawzajem, gdyż na „elity” nie ma co liczyć. Postanowiliśmy, że będziemy walczyć o dyskurs w drobnomieszczańskiej Oławie, zdominowanej przez faszystujące środowiska kibicowskie. Naszą bronią była i jest akcja bezpośrednia. Pokazaliśmy, że w naszym mieście nie ma tolerancji dla rasistowskich hasel na murach czy szerzenia nazistowskich symboli. Paliwem dla naszego działania była współpraca z poznańskim Rozbratem. To dzięki kontaktowi z FA Poznań, otrzymywaliśmy liczne plakaty,

wlepki i ulotki. Zaklejaliśmy słupy, mury, bramy i drzwi przedsiębiorstw. Przeprowadzaliśmy akcje ulotkowe, roznosiliśmy biuletyny w bibliotekach i wrzucaliśmy do skrzynek. Nasze akcje przyniosły skutek – dostawaliśmy wiadomości z Poznania, że zgłaszają się ludzie, którzy widzieli plakaty FA na mieście. To jeszcze bardziej nas motywowało do działania. Następnie FA Poznań przekazał informację do FA Wrocław o naszej działalności. Pamiętnego, słonecznego dnia wybraliśmy się na CRK i przedstawiliśmy nasze akcje oraz pomysły na działalność. Dzięki wymianie doświadczeń zaczęliśmy tworzyć własne materiały propagandowe. Oławski Komitet Rewolucyjny wciąż funkcjonuje. Codziennie rozpowszechniamy materiały w miejscach, gdzie pracujemy bądź się uczymy. Propagujemy myśl anarchistyczną i rewolucyjną w swobodnych dyskusjach i panelach dyskusyjnych. Każda nasza sfera życia została pochłonięta przez aktywizm. Chcemy pokazać, że w małych miejscowościach, jak Oława, istnieją grupy, które niekoniecznie muszą utożsamiać się z tendencjami panującymi w danej grupie wiekowej. Jestem pewien, że w każdym małym mieście w Polsce możliwe jest, aby istniała podobna grupa akcji bezpośredniej. Zależy nam też na pokazaniu, że każda ulotka, wlepka na przystanku czy plakat na murze ma sens. Przez takie formy edukacji, walczymy o dyskurs, a także pokazujemy, że dana społeczność jest różnorodna. Myślę, że na nas – ludziach urodzonych po 1989 roku – spoczywa duża odpowiedzialność za szerzenie postaw anarchistycznych, antyimperialistycznych czy antyfaszystowskich w sferze publicznej. Bo kto ma się tym zająć, jak nie my?

Oławski Komitet Rewolucyjny

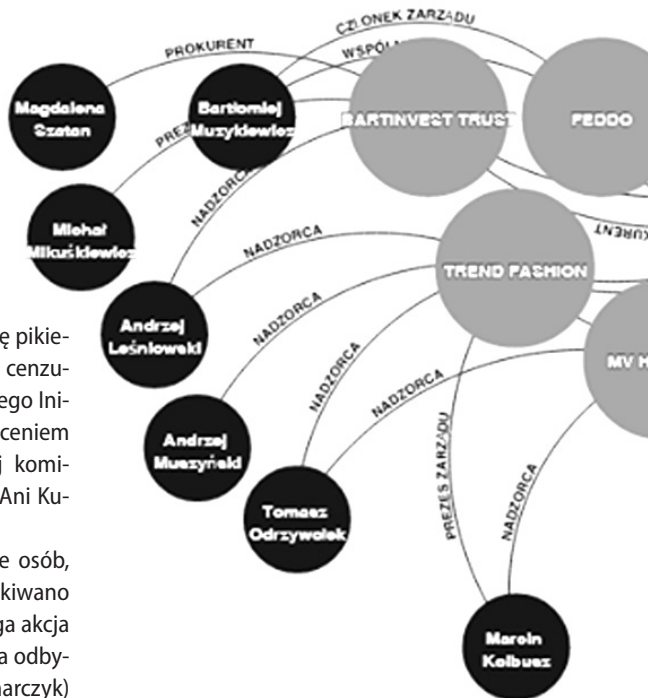
Relacje

Aelia – walka z cenzurą

W niedzielę 14 grudnia 2014r. odbyła się pikietka na lotnisku we Wrocławiu, przeciwko cenzurowaniu działalności związku zawodowego Inicjatywa Pracownicza oraz za przywróceniem do pracy zwolnionej przewodniczącej komisji zakładowej w Aelia Polska sp. z o.o. Ani Kucharczyk.

We Wrocławiu protestowało kilkanaście osób, rozdawano dwujęzyczne ulotki, wykrzykiwano hasła poparcia dla związku. Była to druga akcja zorganizowana w tym miejscu (pierwsza odbyła się w czerwcu po zwolnieniu Ani Kucharczyk) i tym razem straż ochrony lotniska zareagowała wzywając straż graniczną do spacyfikowania pikiety. Strażnicy rozpoczęli szarpaninę zmuszając uczestników do zakończenia akcji, usunęli wszystkie zdjęcia i filmy robione podczas pikiety, spisali uczestników i zagrozili że następnym razem pikietujący mogą dostać mandaty. Próby zastraszenia nie zrobiły jednak na nikim wrażenia, materiały fotograficzne zostały udostępnione przez zainteresowanych podróżnych, którzy byli oburzeni przebiegiem akcji.

Od pół roku OZZ Inicjatywa Pracownicza walczy o respektowanie praw i wolności związkowych w Aelia Polska Sp. z o.o. Celem jest przywrócenie do pracy Anny Kucharzyk – przedstawicielki i przewodniczącej komisji zakładowej w Aelii, która 7 czerwca 2014r. została zwolniona z pracy z naruszeniem przepisów Ustawy o związkach zawodowych. Annę Kucharzyk zwolniono pomimo sprzeciwu zarządu zakładowej organizacji związkowej, co stanowi naruszenie art. 32 Ustawy o związkach zawodowych.



W październiku Inicjatywa Pracownicza otrzymała postanowienie sądu cywilnego, w którym zakazuje związkowi publikowania informacji o wyzysku oraz represjonowaniu za działalność związkową, rozpowszechniania swojego biuetynu oraz ulotek dotyczących tej sprawy, a także organizowania pikiet ws. Aelii – do czasu zakończenia postępowanie. Jest to naszym zdaniem sprytny sposób mający na celu ucieszenie związków zawodowych oraz złamanie podstawowego prawa związków do protestowania i walki o sprawy pracownicze.

Od początku grudnia akcje protestacyjne odbyły się na lotniskach w Katowicach, Krakowie, Warszawie i Gdańsku, a także przed sądem okręgowym w Poznaniu oraz w siedzibie Lagardere Serices.

[E.M.]



Polskie szwaczki

15 lipca 2014 r. pracownice Trend Fashion w Myślenicach – zakładu produkującego garnitury drogich marek, m.in. Vistuli i Próchnika – przeprowadziły dwugodzinny strajk ostrzegawczy, żądając podwyżki ok. 100 zł miesięcznie. Kobiety domagały się grosza więcej na każdym uszytym ubraniu, które w sklepach Vistuli i Próchnika kosztują nawet 1300 zł, czyli tyle ile miesięczne zarobki szwaczek. Protest miał również na celu polepszyć warunki pracy: m.in. zmusić zarząd, by usprawnił wentylację i nowocześnieił szwalnię. Zamiast rozmów nad zmianami w zakładzie pracy, zarząd fabryki zastosował represje. By zastraszyć szwaczki i wyciszyć protest zarząd zwolnił dyscyplinarnie 7 losowo wybranych pracownic. Złamano tym samym jedną z podstawowych wolności związkowych: prawo pracownic i pracowników do organizowania się, w tym do przeprowadzenia strajku ostrzegawczego.

10 grudnia 2014r. odbyły się pikietki solidarnościowe w Krakowie i we Wrocławiu. W akcji wzięły udział wrocławskie aktywistki i aktywiści. Pikietę zorganizowaliśmy w galerii handlowej Renoma w centrum miasta, rozdaliśmy ulotki, z tekstem Inicjatywy Pracowniczej. Akcja przebiegła spokojnie, ochrona Renomy nie wiedziała jak zareagować, jedynie odprowadziła protestujących do drzwi.

Po akcjach protestacyjnych spółka Andrema wypowiedziała umowę firmie Trend Fashion. Nowym kontrahentem zostały Myślenickie Zakłady Odzieżowe – których skład zarządu zdziwiająco wiąże się z osobami zarządzającymi Trend Fashion, a także Andremy. Wszystko zostaje w rodzinie, a pracownicy mogą wiele stracić na tej zmianie. Część pracowników już się przeniosło do „nowej” firmy, część wciąż czeka na umowę. [E.M.]

Amazon

14 stycznia 2015r. odbyła się pikieta pod biurem agencji Manpower we Wrocławiu, dotycząca wypłaty pieniędzy należnych pracownikom firmy Amazon. Amazon zatrudnia pracowników za pośrednictwem agencji pracy, m.in. Manpower.

W Amazon Polska od początku naruszane są prawa pracownicze, dlatego Związek Syndykalistów Polski postanowił rozpocząć kampanię w tej sprawie. Podczas pikiety obecny był dyrektor, który próbował nas przekonywać do swoich racji i sugerował początkowo, że jesteśmy „przez kogoś opłaceni”. W czasie dyskusji w biurze zapewniał jednak, że Manpower sprawę traktuje poważnie i będzie nadal prowadzić negocjacje w sprawie nieprawidłowości.

ZSP Wrocław zapowiedziało, że jeśli sytuacja nie ulegnie poprawie, to będziemy wracać do tej, jak i do innych agencji pracy. [ZSP]

GRUPA INICJATYWNA WS7

Jesteśmy gronem społeczników, artystów, animatorów kultury, dziennikarzy, zwyczajnych wrocławian. Łączy nas wizja otwartej Wyspy Słodowej oraz istniejącej tam kamienicy jako centrum społeczno-kulturalnego (stąd nazwa WS 7, odnosząca się do adresu nieruchomości). Mamy przekonanie, że teren powinien służyć wszystkim - wrocławianom i przyjezdnym - jako miejsce spotkań, działań artystycznych i społecznych. Mamy pomysły i chcemy do tego przekonać innych, zachęcić do współpracy. Uważamy, że Wyspa Słodowa zasługuje na coś więcej niż na kolejny apartamentowiec i sprowadzenie do roli ogrodzonej, zamkniętej przestrzeni. Urząd Miasta wystawił kamienicę na sprzedaż, oczekując od nabywcy ponad 7 mln złotych. Żaden artysta, czy społecznik nie gra rywalizacji z komercyjnym podmiotem. Ale

żaden deweloper, czy sieć hotelowa nie wyřęczy artystów, społeczników, animatorów kultury, studentów - czyli po prostu mieszkańców w działaniach na rzecz kultury partycypacyjnej. Przeznaczenie kamienicy Wyspa Słodowa 7 na cele społeczno-kulturalne będzie dowodem, że władze miasta traktują poważnie swoje deklaracje wyborcze, że nie stawiają barier dla autonomicznej aktywności wrocławian i gotowe są czynić starania, aby owa aktywność miała solidne fundamenty i nie była skazana na tymczasowość. Oczekujemy od władz miasta podjęcia rozmów na temat przyszłości kamienicy i Wyspy oraz gwarancji, że ta wyjątkowa przestrzeń w sercu miasta pozostanie własnością wrocławian, będzie miejscem otwartym, realizującym ideę "miasta spotkań".

GIWS7



Redakcja:

wrocławscy anarchiści, wolnościowcy, artyści, społecznicy, aktywiści
[E.M., T.K., J.B., A.B]

pytania i teksty można wysyłać na adres:
mitro1ewa@riseup.net

Wydane z środków własnych na zasadach Creative Commons